

SŁOWO

WILNO, Czwartek 14 czerwca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z przesyłką 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZYŃ—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRODOK—Kiosk St. Michalskiego.
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

OBRADY SEJMU.

Głosowanie nad budżetem.

WARSZAWA, 13. VI. PAT. Na dzisiejszym 23 posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do głosowania nad preliminarzem budżetowym zabrał głos sprawozdawca generalny pos. Krzyżanowski (BBWR) i zwrócił szczególną uwagę na art. 5 ustawy skarbowej, załatwiający czasowo sprawę uposażeń urzędniczych, szczególnie podkreślając, że wszystkie wnioski dalej idące powinny być odrzucone. Referent wniósł o przyjęcie budżetu w brzmieniu większości komisji, poczem Izba przystąpiła do głosowania. Najpierw Marszałek poddał pod głosowanie wniosek pos. Bitnera (Kom.) o skreślenie art. 1-go ustawy skarbowej. Wniosek ten upadł.

Budżet Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przyjęto bez zmian. Do budżetu Sejmu i Senatu przyjęto 224 głosami przeciwko 131 wniosek pos. Czaplińskiego (PPS) o zwiększenie o 25 tys. zł. uposażenia niższych funkcjonariuszy sejmowych. Budżet Najwyższej Izby Kontroli przyjęto bez zmian. Tak samo bez zmian przyjęto budżet Prezydium Rady Ministrów. W dziale tym odrzucono wszystkie wnioski rządu, za którymi głosował tylko klub BBWR.

Budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyjęto w brzmieniu komisji, odrzucając wszystkie wnioski, zgłoszone do tego budżetu.

W budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych przyjęto poprawkę pos. Liebermana (P.P.S.) o zmniejszenie wydatków biurowych w dziale utrzy-

Budżet Minist. Skarbu.

Budżet Ministerstwa Skarbu przyjęto z trzema poprawkami. Mianowicie z poprawką pos. Diamanda (PPS) i pos. Korneckiego (Kl. Nar.), zwiększając dochód z cel o 30 milionów. Głosowały za tą poprawką PPS, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie i ZLN. Następnie przyjęto dwie poprawki pos. Marka (PPS) zwiększające wpływ z monopolu tytoniowego i spirytusowego o 20 milionów w każdej pozycji. Głosowały za nimi PPS,

Budżet Minist. Sprawiedliwości.

W budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości po odrzuceniu kilku poprawek rządu przyjęto poprawkę rządową o przywróceniu na ustawodawstwo bieżące 100 tys. złotych. Za poprawką tą głosowali socjaliści, BBWR i ZLN. Przyjęto następnie poprawkę pos. Liebermana (PPS), ażeby w dziale wymiaru sprawiedliwości zwiększyć oposażenie o 186 tys. Po-

Budżety pozostałych ministerstw.

Budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu przyjęto w brzmieniu komisji. Odrzucono wniosek rządowy o zmniejszeniu subwencji o 350 tys. zł. Za wnioskiem tym głosowało 171 posłów, przeciwko 183.

Budżet M-stwa Komunikacji uchwalono z dwiema poprawkami pos. Kuryłowicza (P.P.S.), a mianowicie: koszty ogólne eksploatacji kolei zmniejszono o 200 tys. zł., oraz utrzymanie inwentarza zmniejszono o 300 tys. zł.

Do budżetu M-wa Rolnictwa przyjęto wniosek pos. Malinowskiego (Wyzw.) o wstawienie kwoty 200 tys. zł. na robienie map gleboznawczych. Wszystkie inne poprawki upadły, a między innymi także poprawka rządu, aby w skreślić napowrót sumę 3.300 tys. zł. wstawione przez komisję na zasiłki na popieranie rolnictwa.

W budżecie M-stwa W. R. i O. P. odrzucono wniosek rządowy, aby skreślić kwotę 2.850 tys. zł. na zasiłki na opłaty szkolne. Przyjęto natomiast 183 głosami przeciwko 161 poprawkę pos. Próchnika (P.P.S.), aby dochodach w dziale szkolnictwa średniego skreślić sumę 2.560 tys. zł. na t. zw. taksy administracyjne.

Budżet M-stwa Robót Publ. oraz M-stwa Pracy i O. Sp. przyjęto bez

Wymowa cyfr ustawy skarbowej.

W wyniku głosowania nad budżetem cyfry zawarte w ustawie skarbowej przedstawiają się następująco: wydatki zwyczajne 2.357.583.579. Wydatki nadzwyczajne zostały niezmienione i wynoszą 146.318.450. Wobec tego łącznie wydatki wynoszą 2.503.902.029.

W przedsiębiorstwach państwowych rozchody zwyczajne wynoszą obecnie 1.444.985.413. Rozchody nadzwyczajne pozostały bez zmian i wynoszą 277.319.638. W monopolach państwowych rozchody zwyczajne niezmienione wynoszą 571.881.648. Rozchody nadzwyczajne również bez zmian wynoszą 21.566.000. Ogólna suma wydatków oraz dopłat do nie-

można zmieniać ustawy ubezpieczeniowej.

Wniosek pos. Marka, który również przewidywał podwyżkę 25 proc. na 9 miesięcy bież. roku budżetowego został odrzucony. Głosowali za nim socjaliści, NPR, Ch.D., Niemcy i ZLN. Wniosek pos. Marka, ażeby podwyżka pobołów w formie 15 proc. zasiłku odnosiła się także do rent inwalidzkich również został odrzucony.

Art. 5 ustawy skarbowej przyjęto w brzmieniu komisji z dodaniem ustępu, który upoważnia ministra skarbu do otwierania kredytu 7.000.000 zł. na zasiłki dla inwalidów wojennych ze szczególnym uwzględnieniem ciężko poszkodowanych. Do art. 8-go przyjęto wniosek pos. Wyrzykowski (Wyzw.), aby marszałkowie Sejmu i Senatu mieli prawo przenosić kredyty z paragrafu na paragraf obejmu-

Mowa posła Jana Piłsudskiego.

w czasie dyskusji nad budżetem Min. Sprawiedliwości.

Wobec zamieszczenia w numerze wczorajszym skrótów mowy pos. Piłsudskiego drukujemy ją dzisiaj w całości:

Miałem z początku zamiar przemawiać tylko rzeczowo w obronie kredytu 100.000 złotych na prace ustawodawcze, często mówi się o potrzebie przyspieszenia unifikacji ustaw, a jeżeli rząd wstawia na ten cel 100.000 zł., to panowie je skreślają. Ma to iść na wynagrodzenie za poszczególną pracę i dodatkową pracę nocną urzędników, a także za pracę specjalnie zamówioną, gdyż ministerstwo nie posiada we wszystkich dziedzinach specjalistów. Mam nadzieję, że Sejm przywróci tę pozycję.

Zarzut osobisty powtarzany był nieraz przeciw obecnemu min. sprawiedliwości. We wniosku o amnestję powiedziano, że podlegają zapomnieniu zbrojne wystąpienia części obywateli Państwa przeciw narodowi polskiemu. Jeżeli nawet zbrojne wystąpienia mają być pущzone w niepamięć, to tembardziej omyłka z przed lat 20. Dalszy zarzut opiewa, że minister podobno jest przekonany monarchistycznych. Nie wiem, ale przypuszczam, że trochę tak jest. Z drugiej jednak strony słyszymy zarzuty 10 razy większe właśnie z ław zbliżonych do obozu Wielkiej Polski. Więc widocznie z tym monarchizmem nie jest tak źle.

Mówiono o stronnictwie sądów, przylem zaznaczono, że stronnictwo jest tylko klasowa. Jaka w tem wina może być dlaś sięgo ministra? Dziś sięjszy skład sądów pochodzi z mianowań za czasów rządów Grabskiego, Ponikowskiego, Sikorskiego i trzech rządów p. Witosa. Dalej słyszeliśmy, że p. minister jest pionkiem w cudzym ręku. Słyszeliśmy anegdoty, dotyczące innych osób, będących doradcami Rządu, i że należy ich usunąć. I ja jestem zwolennikiem anegdot, które się opowiada wobec dam, ale nie wobec dam stenografujących. Dalej powiedziano, że p. minister sprawiedliwości tak samo, jak zresztą inni ministrowie, są pionkami w rękach trzeci. Wole jednak ten Rząd, niż poprzednie, nie dlatego, że na jego czele stoi pewna osobistość, ale wole ten system Rządu, gdzie na czele stoi człowiek, który wie, czego chce, a reszta członków rządu z nim się solidaryzuje. Wątpię, żeby lepiej było, gdyby 12 ludzi było złączonych, z których jeden idzie do Sasa, drugi do lasa, jak to niejednokrotnie u nas bywało. (Okłaski na ławach BB.) Zaznaczono p. ministrowi, że powinien

żyć wydatki osobowe. Wniosek pos. Dąbskiego (Str. Chłp.) o upoważnienie ministra skarbu do udzielania z zapasów kasowych pożyczek do wysokości 100 milionów złotych na podniesienie produkcji drobnego rolnictwa został odrzucony.

W ten sposób Izba załatwiła w drugim czytaniu preliminarz budżetowy. Następnie odesłano w pierwszym czytaniu do komisji reform rolnych projekt noweli do ustawy o uwłaszczeniu b. czynszowników, wolnych ludzi i b. dzierżawców, a do komisji spraw zagranicznych kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych, między innymi w sprawie ratyfikacji konwencji konsularnej między Polską a Jugosławiją. Następnie posiedzenie w piątek o godz. 11-iej rano. Na porządku dziennym trzecie czytanie preliminarza.

Francja dzisiejsza.

Gdyby się zapytano przeciętnego Francuza, „człowieka z ulicy”, jak tutaj mówią, co myśli o kwestii rozbrojenia, Lidze Narodów, parlamentarzmie, roli historycznej danego narodu i t. p. rzeczach, odpowie zaraz, albo przynajmniej pomyśli: „Je ne m'en f... pas mal”. Tymczasem z takiej odpowiedzi nie wynika, żeby Francuz nie miał zdania w powyższych kwestiach: wcale nie, ma on jeszcze opinie, tylko pytanie było źle postawione.

Dochodzi bowiem Francuz do tych dalekich, metafizycznych zagadnień, rozwijając swoje najbliższe materialne sprawy. Nie ma on żadnej naturalnej skłonności do analizowania abstrakcji.

Na tem polega „praktyczność” i „materializm” francuski.

Jednak ponieważ, dzięki uprzywilejowanemu położeniu Francji, właśnie przy zajmowaniu się osobistymi sprawami ma Francuz nieskończenie większą łatwość, a nawet konieczność stykania się z reprezentantami całej kuli ziemskiej i zaznajamiania się z masą problemów i potrzeb, więc eksperymentalna baza jego sądów, jego syntez jest o wiele bogatsza, nieskończenie bogatsza od takiejże bazy u przeciętnych członków innych narodowości. Poza tem rolę odgrywa podświadomość odziedziczona, w ciągu dwóch tysięcy lat urabiająca i nie- możliwa do zastąpienia.

Tak więc dwie okoliczności, dwa przywileje, których nie zmienia żadna demokracja, dają Francuzom ułatwienia życiowe, których natura rzeczy odmówiła innym „cudzoziemcom”, „etrangers”. Sady swoje formułuje Francuz tak, jak to powinien robić pełen doświadczenia życiowego przedstawiciel starej cywilizacji i jak mieszkaniec uprzywilejowanego kraju, który sobie z tego zaaje sprawę. Ostro zarysowany, egoistyczny, samobronny, ryzykowny punkt widzenia połączony jest z zacięciem ironistycznym, które stara się przybrać jak najadulnieszszą formę.

W tworzeniu, w działalności Francuzów jest dążność do zadowolenia osobistego z tą wybitnie odróżniającą cechą, którą Francuz zawiadza wskazanym wyżej przywilejom, że to zadowolenie osobiste Francuza wymaga nie tylko „wygody”, jak u Niemców, ale i harmonii, estetyki, umiaru. Francuz nie robi sztuki dla sztuki, ale dla siebie, nie holduje ideom dla tych idei, lecz ze względu na ich użyteczność. Jednak prócz tego, jak faworyt losów, który ma poczucie „de la joie de vivre”, pozwala sobie Francuza na posiadanie pewnej sfery swobodnej, fantazyjnej oceny, w której forma i blask grają większą rolę od użyteczności. Taki jest ogólny podkład umysłowości, „mentalité” francuskiej.

Trzeba wszakże dla scharakteryzowania teraźniejszości zrezyfikować te ogólne założenia, uważa, że wielkie wypadki dziejowe, poczynając od Rewolucji francuskiej, obstrzyły, wyolbrzymiły te dwie tendencje, równocześnie karmiące egoizmem Francuza: dążenie do wygody materialnej i zamilowanie do blasku formy. Z jednej strony zamiast gospodarczości zaczął się rozpowszechniać prosty materializm, arriwizm i spekulacja, a z drugiej strony zapalono odurzającą kaziidła frazesów, które okłamują, zastanawiają pierwszy z tych elementów, posiadający rzeczywistą przewagę, tak, że dzisiaj nie ma prawie we Francji różnicy między *richesse* i *pulsance* i ten stan rzeczy wpłynął na osłabienie organizacji społecznej i politycznej Francuzów.

Układ sił społecznych opiera się na czynniku materialnym, politycznych zaś — na błyszczywym frazesie.

Wskutek tego brak równowagi w życiu narodowym i niewłaściwy rozkład kompetencji między Państwem a

wolnemi indywidualizmami jednostkowymi i klasowymi, a to prowadzi do zdeorganizowania, zanarchizowania. Trudno bowiem w tych okolicznościach powiedzieć, kto rozkazuje, kto wykonuje, a więc niema punktu oparcia i ustalenia odpowiedzialności. Uwagi te dotyczą działalności organów służby publicznej. Kto ma władzę i na czyją korzyść — trudno odpowiedzieć na to pytanie.

Właściwie w życiu publicznym Francji dzisiejszej zachodzą, gdy chodzi o najważniejsze akty, jakieś ogólne odruchy. Te odruchy, natchnione przez wyżej wspomniane pryncypia naturalne Francuza, starają się naprawiać naruszone *equilibrium*. Takim momentem była np. „dyktatura wojenna” Jerzego Clemenceau i takimże jest „dyktatura finansowa” Raymonda Poincaré. Niebezpieczeństwo polega na tem, że odruchy są reakcją na zła, choć sami Francuzi mówią: *Mieux vaut prevenir que guerir*, a następnie powodują one zmianę personalii i systemu, związanego z personaliami, ale nie zmianę struktury, która po pewnym czasie nagina, jakby automatycznie, ku dawnej dezorganizującej tendencji. Typowym przykładem pod tym względem jest upadek Millerand'a i Poincarégo.

Po wyborach 1924 roku i sytuacja Poincarégo przed ostatnimi wyborami.

We Włoszech, a raczej po za Włochami, zadaje się pytanie, co będzie w razie zniknięcia Mussolini'ego i stara się, stawiając ten znak zapytania, osłabić potężne wrażenie odrodzenia faszystowskiego. Tymczasem to pytanie i bez złej tendencji, lecz ze słuszną troską wypada postawić we Francji za każdym razem, gdy jakiś zbawczy system się wyłania i zaczyna realizować.

We Włoszech zbawczy system opiera się dziś na instytucjach, we Francji zaś związany jest z jednostkami i tylko z nimi oraz z ogólnym wrażeniem, jakie ma zle zorganizowana opinia.

Opinia jest zorganizowana we Francji nie w solidarnym, zdyscyplinowanym i zhierarchizowanym, wielkimi i interes powszechny mającym na względzie stowarzyszeniu społecznokulturalno-politycznym, identyfikującym się z Państwem, lecz w całym szeregu koteryj, reprezentujących interesy jednostek, grup dobrych przyjaźni, profesji i religii. Te koteryje zajmują się sprawami państwowymi nie na korzyść t. zn. nie dla służenia przedewszystkiem Państwu jako takiemu.

Gdzie jest Państwo — niewiadomo.

Od czasu do czasu ukazuje się wybitny mąż stanu, który stara się owo Państwo przedstawić, ale nie są przecież tem Państwem ani urzędnicy, ani zwykli ministrowie, ani Parlament. Jest stan zsyndikalizowany urzędników, są ministrowie radykalni, czy socjalistyczno-radykalni, czy umiarkowani, czy jacyś inni, są parlamentarzysty z lewicy, z prawicy i z lewego lub z prawego centrum, ale nie ma urzędników, ministrów czy parlamentarzystów bez przymiotnika, odbierającego im cechę osób publicznych.

Kompetencje osób publicznych są wykonywane przez osoby prywatne.

Z. G.

Autor ukrywający się pod pseudonimem Z. G. jest jednym z młodych publicystów polskich bardzo głębokich umysłu i głębokich metod pracy. Razem z jeszcze młodszym od niego p. Becheńskim mógłby stanowić określoną i najwyższą szkołę polityczną, gdyby dało się tych panów więcej wciągnąć w pracę dziennikarską. To też szczerze jesteśmy, że po czteroletnim pobycie w Paryżu i po powrocie do Warszawy, z której jest rodem do naszego Słowa, które mu najwięcej ideowo odpowiada skierował swe artykuły o Francji dzisiejszej. Dziś drukujemy pierwszy z tych artykułów: niewątpliwie cykl ten żywo zajmie naszych czytelników.

Minister Zaleski w Paryżu i Brukseli.

Zgodność wytycznych zagranicznej polityki Polski i Francji.

PARYŻ, 13. VI. PAT. Przed wyjazdem swym do Brukseli, zapytany przez k. respondenta P. A. T., [min. Zaleski oświadczył, że odniósł jaknajlepsze wrażenie z rozmów, które miał w czasie pobytu w Paryżu z kierownikami polityki francuskiej. Rozmowy te pozwoliły ministrowi stwierdzić całkowitą zgodność zapatrywań kierowników polityki francuskiej z punktem widzenia polskim na różne zagadnienia polityki zagranicznej.

Powitanie min. Zaleskiego w Brukseli.

BRUKSELA, 13. VI. PAT. Przybył tu min. Zaleski, powitany przez przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych, posła Rzeczypospolitej Polskiej oraz wielu wybitnych osobistości. Małżonka min. Zaleskiego ofiarowano kwiaty. Minister udał się do poselstwa, które wydaje dziś wieczorem obiad, a następnie przyjęcie.

ECHA KRAJOWE

OSZMIANA.

Wizytacja arcybiskupa Jego Ekscelencji ks. Jędrzejowskiego. Oczekiwany dzień nadszedł. Nasze serca zabiły przyspieszonym tętnem, licząc już tylko na godzinę, która nas dzieli od powitania wysokiego dostojnika naszego Kościoła J. Ekscelencji Arcybiskupa ks. Romualda Jędrzejowskiego.

Słońce, którego tak oddawna oczekujemy, nie obdarzyło nas miłymi promieniami, lecz pogoda dopisała. Już przed godziną 17, uszykowano się przed bramą tryumfalną przy ulicy Poprzecznej, stowarzyszenia i organizacje: Sokół, Kółko Młodzieży Polskiej, Przysposobienia Wojskowego, Straz Ogniowa, Gimnazjum Koedukacyjne, Szkoła powszechna, Ochotnicy Międzybórz, i inne, ze sztandarami i swymi przedstawicielami, by wziąć udział w procesji do kościoła i w nabożeństwie.

Dźwięki orkiestry zwiastują przybycie Wysokiego Gościa, poprzedzone przybyciem Pana Kowalewskiego, Starosty i nadjeżdża auto, ubrane kwiatami i zieloną, w otoczeniu banderki konnej na dzielnych spienionych rumakach. To Sokół!

Pierwszym powitał Jego Ekscelencję burmistrz miasta p. Sielewicz z chlebem i solą; następnie zabrał głos, prezes powiatu i p. Jędrzejowski. Arcybiskup Gołowski, senior, w tych słowach:

Witaj Ekscelencjo, Arcybiskupie drogi, Wstępujesz dzisiaj w nasze skromne progi,

Wnosząc dla Kościoła światło promieni, Które łaska Stwórcy w czynny nam zamienił

Tę wielką radość wszyscy odczuwamy, I w naszych serrach szczerą wzięliśmy

Żyć Ekscelencjo, jak najdłużej lata, A tylko dobro niech żyć przekaże

Składając te życzenia, błagam w myśli Bogu, Niech w życiu Ekscelencjo, nie spotyka trwoga.

Od bramy tryumfalnej do kościoła Jego Ekscelencja w otoczeniu duchowieństwa wszedł do świątyni pod baldachimem, przy śpiewie pieśni, przerywanej orkiestrą gimnazjalną.

Utworzył się imponujący pochód. Niezliczone tłumy wiernych, towarzyszyły uroczystej procesji: porządek zakładowy nie został.

Przy bramie tryumfalnej przed kościołem powitał Arcybiskupa miejscowy proboszcz Ks. Dziekan Holak i w pontyfikalnych szatach Jego Ekscelencja, wkroczył do kościoła i zajął miejsce na wzniesionym tronie. Podniósł słowem powitał Jego Ekscelencję ks. proboszcza, następnie od ołtarza przemówił Arcybiskup.

Do skończonego nabożeństwa w kościele Arcybiskup bierzmował, poczem zwiędził Ochotnicę Międzybórz i wzięli.

Już o godzinie 20 powitaliśmy Jego Ekscelencję na raucie w teatrze ludowym, gdzie się zgromadziło przeszło sto osób z miejscowej inteligencji. Ziemianinowie reprezentowali p. Cywinski, Szustowicz, Zahorski, ze swym prezesem Związku, panem Al. Zielińskim na czele.

Do saly teatru ludowego była ładnie udekorowana kwiatami i zieloną starym, wyrażając żywe serce podziękowanie za całonocną gościnność na raucie w pierwszym miejscu zaznaczyć się wypada.

Do suto zastawionych stołów tortem i ciastkami przy herbatce zasiadło całe zaproszone towarzystwo.

Wieczór urozmaicony był muzyką państwa dr. Lagerrota i śpiewem p. Walika, za które składamy podziękowanie. Miłym i ujmującym był występ ośmiu dziewczyn z miejscowej ochotnicy, które przy akompaniamencie fortepianu odpiewały piosenki przy odpowiedniej gestykulacji i ruchach, to też kierownicze zakładu Pani Kaczynskiej należy uznać pracy i inicjatywy.

Niedługo przed godziną jedenastą Jego Ekscelencja dziękując za odczuć miłe wrażenia i żegna całe towarzystwo do jutra.

W sobotę rano, po Mszy Św., Jego Ekscelencja odwiedził kaplicę, w niedalekich Polanach i Gimnazjum Koedukacyjne w Oszmianie, a po godzinie dwunastej do domu.

Im fernem Land unnachbar euren Schritten Liegt eine Burg die Monsalvat genannt.

«Lohengrin»

— Pan jeszcze w mieście?

Temu słowy przywitała mnie wczoraj pewna piękna, młoda dama, podchodząc do mnie w ogrodzie Sztralla podczas muzyki. Zerwałem się na równe nogi. Podemną rozpadło się krzesło, któremu każde poruszenie się groziło już oddawna katastrofą.

— Jestem, jak pani widzi!

— Ale pan łaża dzień wyjeżdża?

— Nie sądzę — odrzekłem. — Wilno jest tak piękne, tak uroczyste o tej właśnie porze! Zresztą, dopiero co przestaliśmy, za przeproszeniem, zębami dzwonić i w palce chuchać...

Dopiero pierwszy akuratywny piorun trzasnął nas w elektrownię, a drugi statelnicja topole rozwalil pod świątą Katarzyną... Są to zjawiska atmosferyczne na wielką skalę, które mi nie ręce czy arcybiskup miłkońska przyrody nawet najszersza wieść... To też — dodałem — nie śpieszę się bynajmniej opuszczać miasta.

— A dokąd pan jedzie na wakacje letnie? zainteresowała się czarująca młoda dama, któremby chętnie wyjawil imię i nazwisko, jeśli by elementarna dyskrecja nie stała temu na przeszkodzie.

— Czy mam dokąd pojechać? zawołałem. Sto i jedną miejscowość

mać upatrzoną. Rozierać się, słowo daje, trudno. I to pachnie i to nieci.

— To już bardzo dużo — zauważyła moja interlokutorka — jeśli się powzięło decyzję.

— O, tak! — rzekłem. Ośmielę się jednak zauważyć, że jest rzeczą jeszcze ważniejszą mieć za co wychać tam, dokąd dusza ciągnie.

— Piękna, młoda dama przyznała mi rację. Westchnęliśmy oboje — poczem poznałem, że i ona... jeszcze tylko wie, dokąd chciałaby pojechać.

— Ach, mój Boże! — rzekła — Otacza nas wszystkich rok cały tak niemilosierna proza życia... Taką szarą... Taką powszedniość... Chciałabym choć przez krótką wakacyjną chwilę skapać się w innej atmosferze...

Romantyczne zakątki są jeszcze w Europie — podchwyciłem.

— Z ust mi pan wyjął słowo: romantyzm. Niemodny to gust, wiem. Lecz... niechże mi pan podpowie: gdzieby mogła krótkie wakacje tegoroczne spędzić naprawdę... jakby tu powiedzieć... naprawdę romantycznie? Chybaż nie w Pucku lub w Gdyni?

Przerwałem: — Może pani raczy spocząć... Orkiestra właśnie uciła. Bedziemy mogli porozmawiać.

W sekund kilka byliśmy już zatonieni w głębokie ogrodowe fotele trzcinowe.

Dwie wody z sokiem! obstarowałem półgłosem. Mogą być ciastka!

Sprawa nowego gabinetu Rzeszy.

Stahlhelm paralizuje kroki postu Müllera.

BERLIN, 13.VI. PAT. W związku z mającymi się rozpocząć oficjalnymi rokowaniami pomiędzy frakcją socjalistyczną a ludowcami o utworzenie gabinetu prezydium Stahlhelmu ogłosiło dzisiaj specjalną deklarację.

W deklaracji tej prezydium Stahlhelmu wyraźnie zastrzegło się, że członkowie Stahlhelmu, którzy zostali posłami do parlamentu niemieckiego, nie mogą brać udziału w żadnych koalicyjnych ze stronnictwami, stojącymi na stanowisku klasowym, należącymi do międzynarodówek i do organizacji pacyfistycznych.

Komunikat Stahlhelmu posiada o tyle poważne znaczenie polityczne, że prawie jedna czwarta część członków niemieckiej partii ludowej jest członkami Stahlhelmu. Wystąpienie Stahlhelmu ma więc na celu utrudnienie rokowań postu Müllera z frakcją ludową.

Przesilenie rządowe potrwa do 2-tych tygodni.

BERLIN, 13.VI. PAT. Wbrew początkowym zapowiedziom, że post Herman Müller ma zamiar przeprowadzić rokowania o utworzenie nowego rządu w szybkim tempie i że nowy gabinet powstanie w ciągu trzech czterech dni, okazuje się ostatnio, iż rokowania prowadzone przez postu Müllera potrwać dłużej niż się spodziewamy. Prasa prawicowa mówi nawet z pewnym zadowoleniem, że rokowania te potrwać zapewne około 2 tygodni. W ciągu dnia dzisiejszego rokowania pos. Müllera ze stronnictwami, które przyszły kanclerz podjął kolejno według ich liczebności nie posunęły się ani na krok naprzód.

Ostatnie dni obrad międzynarodowej konferencji pracy.

GENEWA, 13.VI. PAT. Prace międzynarodowej konferencji pracy posuwają pomyślnie naprzód, tak, iż zakończenia ich oczekiwać można już w sobotę. Komisja do spraw zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy w zakładach przemysłowych, jak również komisja do spraw minimalnych płac w pewnych gałęziach przemysłu, przedstawia plenum konferencji swoje sprawozdania w bardzo krótkim czasie. Międzynarodowa konferencja pracy przyjęła dziś sprawozdanie o automatycznym zczepianiu wagonów na kolejach żelaznych.

Szowiniści litewscy przeciw importowi polskiemu

KOWNO, 12.VI. PAT. Na posiedzeniu kowieńskiej Izby Handlowej przemysłowcy Białkajitis wskazał na zalew rynku litewskiego przez towary polskie. Większa część importowanej do Litwy masy cukru, cementu oraz towarów tekstylnych pochodzi, zdaniem mówcy, z Polski. Wobec tego Białkajitis zażądał wprowadzenia w odniesieniu do tych towarów świadectw pochodzenia celem umożliwienia kontroli.

Prezes Izby Handlowej oświadczył w swej odpowiedzi, że poczynając od dnia 1 października r. b., wejdzie w życie 30 proc. podwyżka ceł na towary, pochodzące z krajów, z którymi Litwa nie posiada traktatów handlowych. Poza tym Ministerstwo Skarbu ma możność podwyższenia w każdej chwili tych ceł do 300 proc. W ten sposób będzie można zamknąć rynek litewski dla towarów polskich.

Epidemia tyfusu brzuszego gnębi Kowno.

KOWNO 12.VI. PAT. W ostatnich czasach w Kownie zarejestrowano około 100 wypadków zachorowania na tyfus brzuszny. Choroba przybrała charakter epidemiczny. Wskutek braku miejsca w szpitalach, przystąpiono już do rozmięszczenia chorych na tyfus nawet w lokalach szkolnych.

Konkretna wiadomość z „Italii“.

RZYM, 13.VI. PAT. W dniu dzisiejszym nawiązana została z okrętem „Citta di Milano“ komunikacja radiotelegraficzna. Ta droga otrzymała sprawozdanie gen. Nobile, który podaje, iż dnia 25 maja o godz. 10 min. 30, gdy „Italia“ znajdując się na wysokości 500 m. usiłowała wzniesić się wyżej, jedna z kabiny nagle oberwała się i uległa uszkodzeniu, podczas gdy sam sterowiec uniesiony został na wschód. Osoby znajdujące się w kabine ocalały. W dniu 30 maja komendant Cytto i Szwed Malmgren udali się do przylądka północnego, mając nadzieję przebywać dziennie 10 km. Inni członkowie załogi pozostali przy sterowcu zaopatrzeni w żywność na przeciąg trzech miesięcy. W grupie gen. Nobile jest dwóch rannych. Jeden z nich jest już w okresie rekonwalescencji, drugi zaś ranny powyżej kolana powróci wkrótce do zdrowia.

Ekspedycja sowiecka na pomoc „Italii“.

MOSKWA, 13.VI. PAT. Radjostacja moskiewska donosi: Kamieniem z zastępcą komisarza wojny i marynarki, wiceprzewodniczącego komitetu pomocy dla sterowca „Italia“ zakomunikował prasie, że komitet nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi od państw, zaproszonych do współudziału w akcji ratunkowej. Jedynie Norwegia poza ZSSR postanowiła przyjąć z elektryczną pomocą. Łamacz lodów „Krasin“, noszący przedtem nazwę „Swiatłot“, odpłynął na poszukiwanie sterowca 14 b. m. Na statku tym udaje się ekspedycja złożona ze 140 ludzi. Nadto weźmie udział w ekspedycji 8 uczonych sowieckich oraz przedstawiciele prasy sowieckiej i włoskiej. Łamacz lodów zawiera zapasy żywności na okres 6-ciu miesięcy.

Pomoc rządu szwedzkiego.

STOKHOLM, 13.VI. PAT. Rząd szwedzki otrzymał we wtorek bieżącego tygodnia depeszę sterowca „Citta di Milano“ zawierającą prośbę o wystanie na pomoc gen. Nobile wielkiego wodnopłotowca, jako najodpowiedniejszego. Na zasadzie porozumienia rządu szwedzkiego z Towarzystwem Aerotransport, trześciniłowy wodnopłotowiec z żywnością, odzieżą, obuwiem i środkami leczniczymi, odleci do miejsca pobytu załogi „Italia“ wopiero w piątek bież. tygodnia, a nie dzisiaj jak podano we wcześniejszej depeszy.

Defraudantowi Kesslerowi zwiększono karę w 2-jej instancji

KATOWICE, 13-VI. PAT. Wczoraj odbyła się przed Izbą karną w Królewskiej Hucie na skutek odwołania prokuratora ponowna rozprawa przeciwko b. urzędnikowi pocztowemu Kesslerowi, skazanemu pierwotnie na 5 lat ciężkiego więzienia za defraudowanie półtora miliona złotych. Kesslerowi podwyższono karę więzienia na trzy miesiące.

I zaledwie mówil, że wyrazi, nic na pozór nie mając wspólnego z żadnym czarnoksięstwem...

Pani! Dokąd to my idziemy?.. Co to znaczy?

Wspina się na jakieś potężne wzgórze, którego wierzchołek tonie w obłokach i chmurach. Co to za góra? Ach, cóż za potężny rozciąga się krajobraz dokoła, obejmując bezbrzeżną panoramę!

A... niechże pani co rychlej spojrzysz tam w lewo! Współ z nami wstępuje na to wspaniałe wzgórze, jakas niesamowita postać. Kto to być może? Widmo? Nie widmo! Jezus — Marja — Józe!

...U ramion ma skrzydła z barw szaleństwa, tułów rubaszny, w żytach i w pszenicach rozparty, młode pierśi radosnej piękności, łapy lwa... a głowa! Głowę ma o włosach płowych, z lecacem przez nią skrami elektrycznymi, że sny przez nią ogromne przechodzą. On śpi! ale serce jego czuwa i ma sny.

Nie! To my z panią zasneliśmy jakimś dziwnym snem i serca nasze czuwają! — śnią.

Pani! Ja to wszystko mówię... dla ożywienia rozmowy. Widzimy przecie jasno ja i pani, kto to kroczy tam bokiem góry. To przecie Mickiewicz wstępuje na Monsalwat... jak to zresztą nie innego przez życie całe nie robił. Artur Górski utrzymuje, że doszedł na szczyt Monsalwatu, a oto okazuje się, że nawet w osiemdziesiąt kilka lat po śmierci wciąż jeszcze idzie.

Tak, droga pani, jesteśmy i my na Monsalwacie. Tylkośmy sobie najspokojniej w świecie dojechali więcej niż do połowy góry doskonałą kolejką zębatą. Ja radziłem jechać aż na sam szczyt; pani uparła się wysiąść i iść *ple 20...* koniecznie i nieodwołnie jak Parsifal z Gurnemanzem.

Niech będzie! — Lecz uprzedzam, tam na szczycie nawet już śladu nie ma potężnego zamczyska, gdzie pod majestatyczną kopułą nabięgał promienistą krwią kielich... święty Graal. I półmiska już tam niema, w którego wodzie Zbawiciel palce swe umoczył podczas Wieczery i w który potem krew Zbawcy Świata zebrał Józef z Arymateli... Wszystko to zaczęło i znikło tak zupełnie, jak niezliczona moc legend, co się wyległy kiedyś, kiedyś tam na szczycie tej góry w tajemniczych odmetach kłębiących się obłoków i chmur. Wszystko to znikło... jak pozniakali Parsifal i Gurnemanz, Amports i Titurle i Kundry, która może właśnie na tych cudnych gazonach, dotaczających się aż do zębów skał, wyprobowywała na Parsifalu potęgę powabów swych i wdzięków, podnosząc się z łoża kwiatów „w fantazyjnych wiotkich szatach, zdradzających arabskie pochodzenie“ — jak stoi najwyraźniej w objaśnieniach Wagnera.

Tam na szczycie Monsalwatu znajdujemy tylko kościół, w którym żaden puhar nie zacerwieni się promienistą krwią, tylko zakrystyan pokaże nam mocno zczerniały obraz Matki Boskiej, przed którym ciężko ranny Ignacy Lojola zawiesił na wiecznie

czasy miecz swój i zbroję, zamierzając poświęcić się całkowicie kontemplacyjnemu i klasztornemu żywotowi.

Napijemy się niezrównanymi krajobrazami, które mamy przed oczami. W romantycznym i one są stylu.

Nie sposób oderwać zachwyconych oczu od tego oto pasma gór Katalońskich, od tej niezrównanej, a tak oryginalnej równiny, rozciągającej się u ich stóp. A z przeciwległej znowu szlony... cóż to za widok na dalekie, lazurowe morze! Dziś ich nie widać, lecz gdy powietrze jest dostatecznie przezroczyste widać jak wyspy Balearskie zdają się pływać, hen, tam po morzu jak ogrody w kwiatkach, dla których niema ani jesieni ani zimy...

Pani by już chciała wracać do Barcelony? Doskonale. Panią spotkał zawód. Pani nawet na samym Monsalwacie nie znalazła Romantyki... chce powiedzieć takiej, którąby można wziąć jak dziecko na ręce i przycisnąć do falującego łona. Niestety! Romantyczność, niejako z krwi i kości, już nigdzie na świecie nie istnieje.

Mój Boże! Nawet na cudne wzgórze Tibidabo, górujące nad Barceloną tak, nie przysmarzając, jak Góra Zamkowa nad Wilnem, i skąd rozciąga się na Barcelonę widok, że umrzeć z zachwyty — ludzie wjeżdżają kolejką zębatą, a wagoniki na linie wciągają turystów — prostopadle, aż włosy debem stają! do „pustelni“, tak, do „pustelni“ Świętego Hieronima... San Jeronimo. I utrzymaj się tu, człowieku, jak kot na lodzie, w romantycznym nastroju!

Ale — śpieszymy się! Słyszysz jak

Prasowe porozumienie polsko-rumuńskie.

Podróż powietrzna min. Romuńskiego.

BUKARESZT, 12.6. PAT. Pierwsze posiedzenie konferencji prasowej polsko-rumuńskiej odbyło się wczoraj w sali syndykatu dziennikarzy. Dyrektor biura prasowego ministerstwa spraw zagranicznych Filotti powitał przybyłe delegacje, oświadczając, że zadaniem konferencji jest przełożyć na język faktów i wprowadzić w życie decyzje i dezyderaty konferencji poprzednich, w tej bowiem dziedzinie wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Następnie wyraził wdzięczność inicjatorom polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego, przyczem wymienił nazwiska Grabowskiego i Kijewskiego, poczem zebrani złożyli hołd pamięci Konstantyna Mile, założyciela i b. prezesa komitetu rumuńskiego polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego.

W dalszym ciągu red. Grzegorzczak odczytał raport o działalności porozumienia od czasu ostatniej konferencji, zaś delegat rumuński odczytał raport dotyczący przyjaznych stosunków polsko-rumuńskich. W imieniu wydziału prasowego polskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Libicki oświadczył, że dotychczasowa działalność polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego była raczej negatywna, i że należy przystąpić do działalności pozytywnej i do gorliwej współpracy w celu lepszego wzajemnego poznania się. Dalej red. Grzegorzczak zaproponował stworzenie stypendium dla dziennikarzy w celu umożliwienia im wzajemnego poznania obu krajów.

Ta propozycja znalazła poparcie u dyrektora Filottiego, który obiecał poczynić w rządu odpowiednie kroki. Następnie p. Libicki zawiadomił o nominacji p. Rogalskiego attache prasowym poselstwa polskiego w Bukareszcie. W końcu delegat rumuński odczytał referat o konieczności bezpośredniego połączenia telefonicznego między Warszawą a Bukaresztem. Dzisiejsze posiedzenie poświęcone będzie uchwaleniu rezolucji.

BUKARESZT 12.VI. PAT. Dzisiaj rano odbyło się drugie, a zarazem ostatnie posiedzenie konferencji porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego. Przewodniczący Branisteana odstąpił hotel przewodniczącego p. Grzegorzczakowi, wyrażając w ten sposób uznanie dla niezmordowanej działalności delegata polskiego.

Następnie konferencja po wysłuchaniu sprawozdania p. Pollaka w przedmiocie wspólnych interesów polsko-rumuńskich, przyjęła jednomyślnie szereg rezolucji, uchwalać: 1) zmianę statutu, 2) stworzenie połączenia telegraficznego pomiędzy Warszawą a Bukaresztem, 3) interwenjowanie u obu rządów w celu stworzenia burs dla dziennikarzy.

Wreszcie konferencja zobowiązała oba komitety do opracowania szczegółowych programów zgodnie z rezolucjami narady rzeczoznawców prasowych, odbytej w Genewie w roku ubiegłym.

Następnie przewodniczący Grzegorzczak ogłosił konferencję zamkniętą, przyczem zakończył swoją mowę okrzykiem: „Niech żyje król i niech żyje braterstwo polsko-rumuńskie“. Po konferencji delegaci polscy wzięli udział w bankiecie wydanym na ich cześć przez stowarzyszenie prasy bukareszteńskiej.

J. Nagrodzka.

Prezesa Zrzeszenia Kom. Rodz. Szkół Powsz. m. Wilna

Podziękowanie.

W imieniu Zrzeszenia Komitetów Rodzicielskich Szkół Powszechnych m. Wilna składam serdeczne podziękowanie organizatorowi wycieczki krajoznawczej (Warszawa, Kraków, Wieliczka, Ojców) dla dzieci szkół pow. m. Wilna, p. Insp. K. Bociewiczowi, kierownikowi tejże wycieczki p. W. Fleury, p. A. Świdzińskiej, p. J. Popowiczowi i całemu gronu nauczycielskiemu, biorącemu czynny udział w tej, za pełną poświęcenia i uciążliwą pracę, która dała możność dzieciom naszym poznania Kraju Ojczystego i zwiedzenia najdroższych każdemu Polakowi pamiątek.

J. Nagrodzka.

Prezesa Zrzeszenia Kom. Rodz. Szkół Powsz. m. Wilna

Wielkie miłe wspomnienie, że żyć w naszym mieście pulsuje jak szalone wszelako nie się w ciągu pięciu minut chyba nie stanie nadzwyczajnego. Co najwyżej odświęcony będzie jaki jubileusz albo rocznica.

Pani *à propos* wie, jaki ścieśni braturowy gest jest specjalnością Wilna? Polega na tem, aby w samem Wilnie urządzić jaką, co się zowie, uroczystość, a potem... odświęcać co roku jej rocznicę! Pierwsza rocznica, druga rocznica, trzecia i tak dalej... Starczy tych rocznic na dwa stulecia.

Raz jeszcze przepraszam. Miałem tylko to powiedzieć, że ów z pod ciemnej gwiazdy „filatelista“, zawodowy filatelista, który zapewniał pania, że znaczek pocztowy z San Marino jest osobliwością, wart, aby jego samego sanmaryńskimi znaczkami pocztowymi obić i — wystawił na widok publiczny podczas Targów Północnych, jako największą osobliwość.

Siadamy sobie w auto... I pomknijmy po równinie — jak stół! zaraz za Rimini. O! Tam w dali widzi pani te góry? To właśnie San Marino.

Przepraszam najmocniej. Potrójmy jeszcze przez krótką chwilę... po za Wilnem. Dobrze? Pomimo, że życie w naszym mieście pulsuje jak szalone wszelako nie się w ciągu pięciu minut chyba nie stanie nadzwyczajnego. Co najwyżej odświęcony będzie jaki jubileusz albo rocznica.

Pani *à propos* wie, jaki ścieśni braturowy gest jest specjalnością Wilna? Polega na tem, aby w samem Wilnie urządzić jaką, co się zowie, uroczystość, a potem... odświęcać co roku jej rocznicę! Pierwsza rocznica, druga rocznica, trzecia i tak dalej... Starczy tych rocznic na dwa stulecia.

Raz jeszcze przepraszam. Miałem tylko to powiedzieć, że ów z pod ciemnej gwiazdy „filatelista“, zawodowy filatelista, który zapewniał pania, że znaczek pocztowy z San Marino jest osobliwością, wart, aby jego samego sanmaryńskimi znaczkami pocztowymi obić i — wystawił na widok publiczny podczas Targów Północnych, jako największą osobliwość.

Siadamy sobie w auto... I pomknijmy po równinie — jak stół! zaraz za Rimini. O! Tam w dali widzi pani te góry? To właśnie San Marino.

Przepraszam najmocniej. Potrójmy jeszcze przez krótką chwilę... po za Wilnem. Dobrze? Pomimo, że życie w naszym mieście pulsuje jak szalone wszelako nie się w ciągu pięciu minut chyba nie stanie nadzwyczajnego. Co najwyżej odświęcony będzie jaki jubileusz albo rocznica.

Pani *à propos* wie, jaki ścieśni braturowy gest jest specjalnością Wilna? Polega na tem, aby w samem Wilnie urządzić jaką, co się zowie, uroczystość, a potem... odświęcać co roku jej rocznicę! Pierwsza rocznica, druga rocznica, trzecia i tak dalej... Starczy tych rocznic na dwa stulecia.

Raz jeszcze przepraszam. Miałem tylko to powiedzieć, że ów z pod ciemnej gwiazdy „filatelista“, zawodowy filatelista, który zapewniał pania, że znaczek pocztowy z San Marino jest osobliwością, wart, aby jego samego sanmaryńskimi znaczkami pocztowymi obić i — wystawił na widok publiczny podczas Targów Północnych, jako największą osobliwość.

Siadamy sobie w auto... I pomknijmy po równinie — jak stół! zaraz za Rimini. O! Tam w dali widzi pani te góry? To właśnie San Marino.

Przepraszam najmocniej. Potrójmy jeszcze przez krótką chwilę... po za Wilnem. Dobrze? Pomimo, że życie w naszym mieście pulsuje jak szalone wszelako nie się w ciągu pięciu minut chyba nie stanie nadzwyczajnego. Co najwyżej odświęcony będzie jaki jubileusz albo rocznica.

Pani *à propos* wie, jaki ścieśni braturowy gest jest specjalnością Wilna? Polega na tem, aby w samem Wilnie urządzić jaką, co się zowie, uroczystość, a potem... odświęcać co roku jej rocznicę! Pierwsza rocznica, druga rocznica, trzecia i tak dalej... Starczy tych rocznic na dwa stulecia.

Raz jeszcze przepraszam. Miałem tylko to powiedzieć, że ów z pod ciemnej gwiazdy „filatelista“, zawodowy filatelista, który zapewniał pania, że znaczek pocztowy z San Marino jest osobliwością, wart, aby jego samego sanmaryńskimi znaczkami pocztowymi obić i — wystawił na widok publiczny podczas Targów Północnych, jako największą osobliwość.

Siadamy sobie w auto... I pomknijmy po równinie — jak stół! zaraz za Rimini. O! Tam w dali widzi pani te góry? To właśnie San Marino.

Prasowe porozumienie polsko-rumuńskie.

Podróż powietrzna min. Romuńskiego.

BUKARESZT, 12.6. PAT. Pierwsze posiedzenie konferencji prasowej polsko-rumuńskiej odbyło się wczoraj w sali syndykatu dziennikarzy. Dyrektor biura prasowego ministerstwa spraw zagranicznych Filotti powitał przybyłe delegacje, oświadczając, że zadaniem konferencji jest przełożyć na język faktów i wprowadzić w życie decyzje i dezyderaty konferencji poprzednich, w tej bowiem dziedzinie wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Następnie wyraził wdzięczność inicjatorom polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego, przyczem wymienił nazwiska Grabowskiego i Kijewskiego, poczem zebrani złożyli hołd pamięci Konstantyna Mile, założyciela i b. prezesa komitetu rumuńskiego polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego.

W dalszym ciągu red. Grzegorzczak odczytał raport o działalności porozumienia od czasu ostatniej konferencji, zaś delegat rumuński odczytał raport dotyczący przyjaznych stosunków polsko-rumuńskich. W imieniu wydziału prasowego polskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Libicki oświadczył, że dotychczasowa działalność polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego była raczej negatywna, i że należy przystąpić do działalności pozytywnej i do gorliwej współpracy w celu lepszego wzajemnego poznania się. Dalej red. Grzegorzczak zaproponował stworzenie stypendium dla dziennikarzy w celu umożliwienia im wzajemnego poznania obu krajów.

Ta propozycja znalazła poparcie u dyrektora Filottiego, który obiecał poczynić w rządu odpowiednie kroki. Następnie p. Libicki zawiadomił o nominacji p. Rogalskiego attache prasowym poselstwa polskiego w Bukareszcie. W końcu delegat rumuński odczytał referat o konieczności bezpośredniego połączenia telefonicznego między Warszawą a Bukaresztem. Dzisiejsze posiedzenie poświęcone będzie uchwaleniu rezolucji.

BUKARESZT 12.VI. PAT. Dzisiaj rano odbyło się drugie, a zarazem ostatnie posiedzenie konferencji porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego. Przewodniczący Branisteana odstąpił hotel przewodniczącego p. Grzegorzczakowi, wyrażając w ten sposób uznanie dla niezmordowanej działalności delegata polskiego.

Następnie konferencja po wysłuchaniu sprawozdania p. Pollaka w przedmiocie wspólnych interesów polsko-rumuńskich, przyjęła jednomyślnie szereg rezolucji, uchwalać: 1) zmianę statutu, 2) stworzenie połączenia telegraficznego pomiędzy Warszawą a Bukaresztem, 3) interwenjowanie u obu rządów w celu stworzenia burs dla dziennikarzy.

obowiązana będzie okazywać władzom — H. O. dla najbiedniejszych zł: 10
władz kolejowych oprócz zaświadczeń szkol- — Bezimiennie dla najbiedniejszych zł:

Wyciągi konne.

Dzisiejsze zapisy.

I. Gonitwa z płotkami o nagr. 700 zł. Dystans 2400 mtr.

- 1) „Mignon” ppor. Sliwskiego, 2) „Umyka” Polmoodzie, 3) „Ski Lubelski”, 4) „St. Bronchit” St. Bronkowskiego, 5) „Magna” Gr. Ofic. 9 p. S. K., 6) „Erica” rtm. Dowgiało i por. Juszczyńskiego.
- II. Gonitwa z płotkami o nagr. 500 zł. Dystans 2100 mtr.
- 1) „Głady-Niko” por. Donnera, 2) „St. Bronchit” St. Bronkowskiego, 3) „Dagor” K. K. Wazyńskich, 4) „Fancera” rtm. Rejsko, 5) „Bandurka” i 6) „Bajeczna” — obie rtm. Dowgiało i por. Juszczyńskiego.
- III. Gonitwa płaska o nagr. 700 zł. Dystans 2100 mtr.
- 1) „Jazon” Gr. Ofic. 21 p. ut. 2) „Dunajec” por. Donnera, 3) „Atlanta” S. K. Lubelskiego, 4) „Alfa II” por. Abramowicza, 5) „Hiero” Gr. Ofic. 9 p. S. K., 6) „Dagor” K. K. Wazyńskich, 7) „Byle-Jaki” ptk. Jarasiewicz, 8) „Karys” Gr. Ofic. 9 p. S. K.
- IV. Steeple-chase o nagr. 1000 zł. Dystans 3200 mtr.
- 1) „Brawo” Gr. Ofic. 21 p. ut. 2) „Mignon” ppor. Sliwskiego, 3) „Bandura” por. Alexandrowicza, 4) „Umyka” n. r. Falewicz, 5) „Woja” por. Donnera, 6) „Hodendka” Gr. Ofic. 21 p. ut. 7) „Czarowna” ptk. Kozierowskiego, 8) „Na Coquinc” por. Jankowskiego.
- V. Gonitwa płaska — pocieszenia w nagr. 500 zł. Dystans 1600 mtr.
- 1) Pusztka Ski Lubelski, 2) Droga St. Bronkowskiego, 3) Mista ptk. Karatiewa, 4) Pas d'Argent St. Bronkowskiego, 5) Esmeralda por. Kamionko i Aleksandrowicza.
- VI. Steeple-Chase o nagr. 700 zł. Dystans 3000 mtr.
- 1) Bandura por. Alexandrowicza, 2) Xalapa mjr. Falewicz, 3) Carabe ptk. Rommala, 4) Liberty KK. Wazyńskich, 5) Moment 9 p. S. K., 6) „Mignon” por. Sliwskiego.
- VII. Gonitwa włościańska o nagrodę 400, 120 i 40 zł. dla koni włościańskich. Dystans 800 mtr.

Nasi faworyci.

1) Magnat, Umyka, Polmoodzie 2) St. St. Bronchit, Bandurka 3) Jazon Hero 4) Umyka, Horolinka 5) Mista, Esmeralda 6) Carabe, Bandura.

Nieszczęśliwy wypadek majora Toczka w Wilsie.

Kto pamięta, ile do przewrotu bolszewickiego moje barwy wygrały steeple-chase, ten wie że mam prawo w tej sprawie głos zabierać, — a dyktuję mi to także powiasek, — ponieważ od rana okrzykiem „Armii Wileńskiej”, listem chorągiewnym przesyła do Zarządu, było mi zdane prezydium Wileńskiego Towarzystwa Wyścigowego i z tem odpowiedzialność za losy imię tego klubu.

Gazety zarzuciły Zarządowi naszemu, że budowa jednej z przeskód była tak fatalna, że mogła się netykko grobem zjechać, majora Toczka, ale i cennego materiału koniowego w postaci jego Kasztelana. Ogłoszono urbi et orbi, że rów zaopasany trawą stał się przyczyną katastrofy, — że był niewłaściwie zbudowany, — że powodzenie komisji wojskowej dla zbadania przyczyn steeplowych będzie skutkiem tego, — wiadomość ta zasytuowana była: „Nieszczęśliwy wypadek majora Toczka w Wilsie”.

Wszystkie te ciężkie zarzuty są niezasadne, i łatwo je odepchnąć, — lecz przedewszystkiem trzeba wyjaśnić pojęcia elementarne.

Trzeba wiedzieć, że na każdej przeskodzie w steeple może kark skrócić tak samo jeździec jak i koń. Za dowód może służyć fakt, że niedawno zwyciężył w Grand National dzikiej zabił się tydzień później na małym prowincjonalnym torze steeple chisowym. Przyskoda się na to buduje, aby przeskadzała. Inde nomen.

Dalej, major Toczka jest ogólnie obywatelom znanym jeźdźcem konkursowym, na torze zaś jest bardzo młodym sportsmenem. Nie trzeba mieszać tych dwóch pojęć. Na torach dopiero od dwóch

lat go się widuje w siodle. Sam fakt, że jego „nieszczęśliwy wypadek” był pierwszym jego „leżeniem” na torze, — jaskrawo to ilustruje. Mój brat Stanisław, który swego czasu był na torach Polski czempionem, cytuję w swej książeczce „O koniu w służbie sportsmena” stare przysłowie z Koranu, mniej więcej tej treści: „że nigdy ten nie zna czempionatu blasku, kto się nie tarzał w piasku”. Ponieważ major Toczka w Wilsie pierwszy raz leżał w piasku na torze wyścigowym, dopiero od tej chwili otwartą mu stoi naocześnie droga do czempionatu i w tej dziedzinie, — czego mu serdecznie życzę.

Choć trzeba wiedzieć, że to nie jest tak łatwe, ponieważ wielka jest różnica pomiędzy jazdą konkursową a wyścigową, i rzadko bardzo te dwa talenty idą w parze. W konkursie np. oddaje się po skoku cugle koniowi, w steeple zaś naodwrot, trzyma się go za pysk, aby nie było „nieszczęśliwego wypadku”. Ma się rozumieć cum grano salis. To też tych dwóch talentów przedwieść nie można trzeba odzyskać. Takim czempionem na dwie strony jest pułkownik Römmel, który równie dobrze jeździł wyścigi jak konkursy.

Dlatego nie trzeba się znowu zbytnio przerażać spadnięciem majora Toczka z Kasztelana. A jeżeli się już przerażaliśmy, to trzeba być sprawiedliwym i konsekwentnie powinniśmy przerażeni być wezwany z powodu upadnięcia pułkownika Römmela lembardziej, który 1-o czerwca upadł z koniem na murze i nie tylko się nie skrzył, lecz przeciwnie w okrzykanej „Armii Wileńskiej” 3 czerwca zajął drugie miejsce na świeżo kupionej Signorinie Romanelli, a 4 dni później na niej wygrał „Wileński Steeple-Chaise”. Gdy go poproszę o współpracę przy powiększaniu toru steeplowego, — na którym nam, znany ze swej bezinteresownej pomocy przez Aleksandrowicza ofiarował nową przeskadę, ponieważ coraz większe nagrody wymagają poważniejszych przeskód, muru tego nie krytykował, ani nie radził go zetrzeć z powierzchni ziemi, lecz go zostawił, takim, jaki był.

Co do zarzutu, że rów ów był niewłaściwie zbudowany i zarośnięty, — stanowczo zbudowany i zarośnięty, — stanowczo go odpięram. Stary sportsmen steeplowy, rtm. Kapiszewski, wróciwszy ze Lwowa po przeczytaniu artykułu wiadomego, podszedł do mnie i sam mi zaproponował, abym się na jego zdanie powołał. Nie uważa on „Równa Wileńskiego”, tak samo, jak i inne przeskody, które zastał i przez które skakał na torze tutejszym, za dyktando i nie sporting-like. I rację ma, ponieważ w r. 1926 przeskody te zbudowała komisja techniczna, składająca się z majora Ekse i mnie. Przerabialiśmy tor z małego zupełnie. Rów ten już był, — a my nie zmniejszaliśmy go nic, lecz zostawili jak był, bo był dobry. A nie był on ani wtedy, ani teraz szkodliwie zarośnięty, słownie zarośnięty. Był to rów otwarty (open ditch, ofener Graben, odkryty rów), jak wołają z małą szkodą. Rów ten najzupełniej się usprawiedliwił, gdyż od lat wielu wiele steeple przez niego przeszło i żaden koń nigdy się na nim nie przewrócił. Przeciwnie Kasztelan na nim nie upadł, lecz jeźdźca stracił dobre kilka metrów za przeskodą. Widzieliśmy to wszyscy, a najbliżsi byli jeźdźcy w tej chwili tuż za majorem Toczkiem jeździł, mjr. Falewicz, por. Bobiński, rtm. Kapiszewski, por. Donner, — na których się powołuje jako świadków.

Nie trzeba takich rzeczy pisać, gdyż się szkodzi Towarzystwu, które ma zamiar, może jeszcze w tym roku, stanąć w rzędzie czołowych torów przeskodowych w Polsce, jak przystoi najstarszemu w Polsce po Warszawie Towarzystwu wyścigowemu, — a sport wyścigowy jest rzeczą piękną i szlachetną. Fair play!

Józef Brezo.

H. BALFOUR.

WALKA O DOKUMENTY

ROZDZIAŁ V.

Binks decyduje się prowadzić śledztwo na własną rękę.

Neda nie opuszczała zle przeczucia i podczas drogi do Londynu nerwy jego naprężały się coraz bardziej.

Binko spotkał go na dworcu i autem udali się na Green street, gdzie miał na nich czekać Jack.

W drodze Ned próbował uzyskać od Binka bardziej istotnych wiadomości, ale bez powodzenia.

— Podejrzewam, że Jonah mógłby nam dużo wyjaśnić, gdyby tylko się zdecydował mówić, odrzekł Binks, — ale biedny murzyn jest podobny do psa, który stracił swego pana i nie ma do nikogo zaufania. Nie powie ani słowa, zanim go nie przekonam się. Jestem bardzo rad, że przyjechałeś.

Jack nie jest bardziej rozmowny, niż Jonah, a jednak pewien jestem, że pełna na głowę hipotez najprzeróżniejszych, z którymi nie chce się podzielić.

— Zapewne, jednak żaden z was nie pomyślał o tem, że Bill mógłby jechać w jakiejś sprawie i dla niego tylko znanych powodów postawił obdyć podróży incognito.

— Mój drogi, — odrzekł Binks, — Jack ani na chwilę nie chciał zastanowić się nad tego rodzaju hipotezą, a i ja, muszę wyznać, że nie wydaje mi się to zbyt prawdopodobnym. Masz dobrze znać Boyda?

— Do pewnego stopnia, tak. Ale powiedz mi coś więcej o tej sprawie? — Oto wszystko, co wiem: Boyd adał się do Combe, chcąc spędzić tam koniec tygodnia, jak to ułożyli z ordrem Fairleigh. Jedno jest w tem

wszystkiem zastanawiające, że widocznie nie miał on zamiaru powrócić do Londynu, gdyż najął yacht, który oczekiwał na niego w la Manche z z poczynym Jonahem na pokładzie.

— Czyż to możliwe?

— Jest to fakt stwierdzony. Miał on przybyć w niedzielę wieczór. Nie mogąc doczekać się swego pana, Jonah powrócił we wtorek wieczór do mieszkania przy Green street. Boyd zapłacił komorne za pół roku zgóry i wydał rozporządzenia, co do powrotu twojego.

— Oto wszystko, czego zdołałem się dowiedzieć. Jonah nie chce nic mówić do twojego przyjazdu. Wygląda tak nieszczęśliwie, że przykro na niego patrzeć.

— Ja myślę, Jonah uwielbia Billa!

Gdy przybyli na Green street, na spotkanie ich wybiegł Jonah, pochwytił rękę Neda i uściśnął ją z całej siły.

— O, massa Ned, Bogu dzięki, powróciłeś!

Dużo smutku w tym domu, ale teraz wszystko się ułożyło, kiedy pan tutaj.

Jonah wytarł oczy chustką i, opamiętując wzruszenie, dodał: — Kapitan Strickland czekać w bibliotece.

— Dobrze, pójdę do niego. Nie trzeba się martwić, Jonahu, wszystko się ułoży, — uspokajał Ned.

Jack Strickland wstał na ich powitanie. Twarz jego przybrała wyraz powagi.

— Przypuszczam, że Binks już wtajemniczył cię we wszystko? — zaczął.

Mimo to nie mogę się zupełnie zorientować, — oświadczył Ned.

— Bo też niema nic wyraźnego. Ale, Jack, wydajesz mi się zaniepokojonym. Czyżbyś przypuszczał, że stało się... nieszczęście?

— Szczerze mówiąc, jestem bar-

RADJO—WILNO.

Czwartek 14 czerwca 1928 r.

13.00 — Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.

16.00 16.25: Transmisja z Warszawy: „Typy radiostacji nadawczych” odczyt z działu „Radiotechnika” wygłosi prof. Jan Kadez.

16.30—16.45: Muzyka z płyt gramofonowych.

16.45 70.00: Chwilka litewska.

17.00—17.15: Komunikat harserski.

17.15 17.40: „Wartości muzyczne jazz-bandu” odczyt z działu: „Muzyka” wygłosi Stanisław Wesołowski.

17.45—18.55: Transmisja z Warszawy: koncert w wykonaniu orkiestry domrzyszów pod dyr. Bazylego Zubrzyńskiego.

19.05—19.30: Audycja literacka: „Autorecytacja poetycka” wiersze własne o umęczonym przez bolszewików ks. pr. Budkiewicz — wygłosi Kazimierz Hłakowiczówna.

19.30 19.55: „Drogi komunikacyjne w Polsce” odczyt z działu „Nauka o Polsce” wygłosi adiunkt U. S. B. Mag. Marjan Iwanowski.

20.00—20.25: Transmisja z Warszawy: „Wśród książek” przegląd najnowszych wydawnictw o m. prof. Henryk Mościcki.

20.30 22.00: Transmisja z Warszawy: koncert wieczorny.

22.00—22.30: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, komunikaty P. A. T., polityczne, sportowe i inne.

22.30—23.30: Transmisja „muzyki tanecznej z Warszawy”.

GIEŁO WARSZAWSKA

13 czerwca 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Trans.	Sprz.	Kupno
Holandia	359.79	360.60	358.89
Londyn	43.51	43.62	43.40
Newy-York	8.90	8.92	8.88
Paryż	35.03	35.125	34.95
Praga	26.415	26.48	26.35
Szwajcaria	171.77	172.20	171.35
Stokholm	239.20	239.80	238.60
Wiedeń	125.37	125.68	125.06
Włochy	46.87	46.99	46.75

Papiery procentowe:

Dolarowa 87. — — —	—
Dolarowa 93.25 94	—
5 proc. konwersyjna 67	—
Pożyczka kolejowa 62	—
6 proc. pożyczka dolarowa 1920 r. 87. —	—
10 proc. pożyczka kolejowa 104 —	—
10 proc. kolejowa 104. 103.75	—
Listy i obl. Banku Gosp. Kraj. 94 —	—

Listy i obl. Banku Gosp. Kraj. 94 —

ŻADAJCIE

wszędzie znanego środka

od odcisków

Prow A. PAKA.

Obwieszczenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Franciszek Legiecki, w mieście Wilnie, przy ul. Jakóba Jasieńskiego Nr. 1 m. 3 zamieszcza, zgodnie z art. 1030 UPC, podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 20 czerwca 1928 roku o godz. 10 rano w majątku Taboryskich gm. Turgielejskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Stanisława Rodziewicz majątku ruchomego składającego się z traktora N.T.Y. 70745, oszacowanego na sumę 2000 złotych.

Komornik (—) Fr. Legiecki.

Obwieszczenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Franciszek Legiecki, w mieście Wilnie, przy ul. Jakóba Jasieńskiego Nr. 1 m. 3 zamieszcza, zgodnie z art. 1030 UPC, podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 19 czerwca 1928 roku o godz. 10 rano w majątku Taboryskich gm. Turgielejskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Józefa Skarba-Wazyńskiego majątku ruchomego składającego się z traktora innych maszyn rolniczych i inwentarza żywego, oszacowanego na sumę 3.300 złotych.

Komornik () Fr. Legiecki.

dom ten był okradziony w poniedziałek wieczór.

Mój Boże!

— Dokonał tego prawdziwy artysta. Coprawda, nie ukradziono nic cennego.

— Skąd wiesz?

— Gdy Jonah powrócił we wtorek, skonstruował, że kasa ogniotrwała została otwartą...

— Jacku, ja o tem nie wiedziałem! — przerwał oburzony Binks.

— Wiem o tem i proszę o zachowanie tajemnicy.

Czego mógł szukać ów złodziej?

— W tem właśnie tkwi tajemnica. Zanim zacznę poszukiwania, muszę dowiedzieć się wielu szczegółów z życia Billa Boyda. Mam nadzieję, że uda ci się przekonać Jonah, by nam pomógł. Przedewszystkiem musi nam powiedzieć, czy pan jego miał wrogów? Po śniadaniu powrócę, by dowiedzieć się, jaki będzie rezultat waszej rozmowy.

— I ja również przyjdę, — oznajmił Binks, chciałbym wrzucić do wiadomości tego, po tem, jak straciłem tyle czasu na tę sprawę; ja bardzo cenię swój czas!

— Wobec tego lepiej się nie fatyguj! odrzekł żywo Jack — bo niczego się nie dowiesz. Gdy będziesz mi potrzebny, dam ci znać.

— Dlaczego mówisz do mnie tym tonem? — zdziwił się Binks, — znamy się od tak dawna, że nie wzruszy mnie twój humor, oświadczam ci kategorycznie, że nie będę nic publikował bez twojego zezwolenia.

— Bardzo mnie to cieszy, gdyż ty inaczej zupełnie zapatrujesz się na dyskrete, aniżeli ja. Możesz napisać, jeśli ci się to podoba, że, zdaniem policji, Boyd zjawiał, a teraz zmykał przedko, bo mamy do pomówienia z Nedem.

Poczuwa twarz nieco dzieciennego Merridewa wyciągnęła się.

Kino—Helios

Wileńska 48.

Parter od 1 zł. Balkon 70 gr. Szlagier Paryża! Świat nizin i świat błyszczących szczytów

KSIAŻE I APASZKA (MIŁOŚĆ ZA PIENIĄDZE) porwany romans z udziałem czarującej gwiazdy Virginii

Valli i George O'Brien. Dyplomaci rządzą światem, a dyplomata kobiety Seansy o g. 6 i 10.15.

Kino—Polonia

Wileńska 22.

Dziś premiera Największy sensacyjny załonowy dramat w 10 aktach, pełen emocjonujących przygód i

awantur miłosnych p. t. „PERŁY I KOBIETY”. W rolach tytułowych: najświetniejszy akrobata świata Luciano

A. Mickiewicz 22. Albertini i uroczą Rosjaną Elżbietą Pinajef. Nad program: Arcywośła bohatera komedia w 2 akt. p. t.

„Leo, pogromca Lwów”. Początek o g. 5.30, ost. 10.25.

Kino—Wanda

Wileńska 30.

Dziś Wielki wieczór poezji i piosen! Na srebrnym ekranie wyświetla się najświetniejsza arcydzieło Freda

Nibla pod tytułem: „DAMA KAMELJOWA” erotyczny dramat w 12 akt. W rolach tytułowych: Norma Tolnague i Roland Gilbert. Podczas wyświetlania filmu będą wykonane przez znanych

artystów operowych arie z opery „Travata” i in.

Miejski Kinematograf

Kulturalno-Oświatowy

SALA MIEJSKA

ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 9 do 14 czerwca 1928 r. „Zew Morza” według powieści Stefana Kiedrzyńskiego w

włączanie będzie wyświetlany film: 12 aktach. W roli głównej: Maria Małicka z

udziałem marynarki wojennej i handlowej oraz lotnictwa morskiego. Orkiestra pod dyrykcją p.

Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedzielę i święta od godz. 3-ej m. 30. Po-

czątek seansów o godz. 6-ej, w niedzielę i święta od godz. 4. Następny program: „PASIERBICA”

Kino Kolejowe „OGNIŚKO”

(obok dworca kolejowego).

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

pierwszorzędnych Zagranicznych i Krajowych

fabryk TYLKO GWARANTOWANEJ jakości

SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE K. Dąbrowski

Wino, ul. Niemiecka 3, m. 6.

OGNIWA

Niezależnie od stacji ładowania

SWIATŁO ELEKTRYCZNE

bez maszyn, bez obsługi.

Wieczne baterie radiowe: anodowe i zarzenia.

Dworskie latarnie ręczne system „Kupro”. Wieczne źródło światła.

Prospekty i kosztorysy bezpłatnie.

„KUPRO” fabryka elektryczna

Lwów, Jagiellońska 20.

Podajemy, do wiadomości biuro „Kresy Wileńskie”

zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 9 m. 4

KAŻDY Radioamator wie, czym jest defekt w aparacie odbiorczym

KAŻDY defekt psuje odbiór i denerwuje słuchacza.

KAŻDY więc winien mieć pod ręką książkę, zawierającą rady i wskazówki, jak defekt taki usunąć

PORADNIK DLA RADIOAMATORÓW, praca zbiorowa wybitnych fachowców wojskowych, pod red. mjr. inż. Krulisa, jest

właśnie tem, co jest niezbędne dla każdego Radioamatora.

Cena egz. brosz. 3.50 zł, oprowiniętego 5. — zł

Poradnik dla Radioamatorów

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w A J E N C J I

WSCHODNIEJ, Wilno, ulica Mickiewicza 4—6.

Wydział Elektryczny Magistratu m. Wilna

podaje do wiadomości osób zainteresowanych

w prowadzeniu zawodowych robót w przemyśle instalacji elektrycznych o napięciu

niskim i wysokim, że zgodnie z Rozporządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej

z dnia 7 VI 1927 r. Dziennik Ustaw Nr 53 (468 § 8) i Rozporządzeniem Mi-

nistra Przemysłu i Handlu z dnia 9 XII 1927 r. Nr 493 § 2—3, powinni zaopatrzyć się w

koncesje, które będą wydawane w Wydziale Przemysłowym Magistratu m. Wilna, po-

kój nr 73.

Glattman

Dyrektor Elektro- ni Miejskiej Inżynier.

Choroby

serca, astma, Sanatorium „Salus”

Dr. Kupeczyka Kra-

jąca toczona lampulb nieruchomości w

ków, Szulskiego 11. do sprzedania. Liczba 30 lat.

domość: ul. Tatarska jest kawalerem.

17 m. 3, od godz. 5 Posiadam wykształce-